

Kinga Basztura
Joanna Miklas
Paulina Stopa

Koło Naukowe Ars Educandi, Akademia Ignatianum

Jeden dzień w Filii nr 1,
Szkoły Podstawowej
Specjalnej nr 6,
w Specjalnym Ośrodku
Szkolno-Wychowawczym nr 4
w Krakowie

Jako członkinie Koła Naukowego Pedagogiki Ars Educandi Akademii Ignatianum zostałyśmy zaproszone na jeden dzień do Filii numer 1 SPS nr 6 w SOSW nr 4, która znajduje się na osiedlu Zielonym w Krakowie (www.aba-autyzm.org). Przed odwiedzeniem placówki wiedziałyśmy, że jest to miejsce, w którym funkcjonują oddziały przedszkolne i szkoła podstawowa dla dzieci z autyzmem. Dzieci mogą tu liczyć na indywidualną terapię behawioralną.

Już po przekroczeniu progu poczułyśmy atmosferę tego fascynującego miejsca. Nasze obawy związane z tym, że swoją obecnością możemy w jakiś sposób zaburzyć poprawność terapii, okazały się nietrafne. Miejsce to stawia na wzajemną integrację, jednak myślałyśmy, że odnosi się to przede wszystkim do dzieci. Jednak bez większego problemu i zupełnie spontanicznie w terapię zostają zaangażowani wszyscy obecni, również wolontariusze i rodzice. Chciałyśmy podkreślić słowo wszyscy, bo po przekroczeniu progu i my poczułyśmy się częścią tamtego zorganizowanego, kolorowego i sympatycznego świata.

Z wizytą w.../Visiting the...

Spodziewaliśmy się, że zostaniemy po prostu oprowadzone po placówce, może dostaniemy jakieś informacje o jej działaniu, zobaczymy choć kilka zajęć. Nawet nie mogliśmy marzyć o tym, że nasza obecność będzie tak pozytywnie odebrana. Po prostu zostaliśmy zaangażowane we wszelkie wydarzenia placówki, których ilość i różnorodność wydawała się być w tym miejscu zupełnie naturalna. Przypominało nam to jedną wielką rodzinę, której, choć na parę godzin, i my stałyśmy się częścią.

Pracuje się tu w rzadko spotykany sposób, gdyż w systemie 1/1, tzn. że jedno dziecko uczy się i bawi z jednym terapeutą. Dodatkowo jest to placówka przejściowa – dzieci autystyczne, które umieją już współpracować w grupie, zaczynają integrację. Polega ona na odwiedzaniu przez dziecko, wraz z terapeutą, innej placówki, np. szkoły podstawowej. Tam początkowo raz w tygodniu, a później coraz częściej, poznaje nowe otoczenie i bawi się z nowo poznanymi kolegami.

Jedną z pierwszych sal, do których nas zaproszono, była sala dziewczynki w wieku przedszkolnym. Było to pomieszczenie sympatyczne i kolorowe. Liczne materiały, które są potrzebne do edukacji, były w zasięgu dziecka i terapeuty. Stolik dziewczynki ustawiony był tuż przy ścianie, tak by w trakcie zajęć nie rozpraszały ją rzeczy znajdujące się naokoło. Nad stolikiem znajdowała się mała wystawa, pt. „Moje Rysunki”. Były to prace, które tworzyła dziewczynka podczas nauki figur geometrycznych oraz posługiwania się nożyczkami.

Podczas naszego pobytu dziewczynka uczyła się nowych liter. Jej terapeutka kładła nacisk na samodzielne działanie, np. sama przyznawała sobie punkty, wyciągała swoje kolejne ćwiczenia z koszyka zadań i czytała, co jest na nich napisane.

Dziewczynka ta jest jedną z osób, które kilka razy w tygodniu uczestniczą w integracji w innej placówce. Jej umiejętność zapraszania innych dzieci do wspólnej zabawy jest utrwalana również tutaj. Z chęcią zaprasza pozostałe dzieci z przedszkola, które w tym czasie miały indywidualne zajęcia z terapeutą. W ten oto sposób na jej zaproszenie przybyli wszyscy na wspólne zajęcia plastyczne.

Na zajęciach tych dzieci wykonywały różne zadania związane z zimą: opowiadały, co można robić, gdy spadnie śnieg, szukały obrazków porzucanych po sali, malowały bałwana. Z każdym dzieckiem był ich terapeuta, który czuwał nad podopiecznym, pomagał mu w prosty sposób zrozumieć zadanie i nagradzał za dobre zachowanie.

Bardzo ważnym elementem w terapii behawioralnej jest właśnie przyznawanie nagród za prawidłowe zachowanie i wykonanie zadania. Nazywa się ono pozytywnym wzmocnieniem, a nagrody te są zazwyczaj drobiazgami, np. małym cukierkiem albo chrupką. Dzięki temu dzieci

szybko uczą się, które zachowania są społecznie pożądane, a które nie. Sposób wykorzystywania tej metody w pracy z dzieckiem z autyzmem jest stale dostosowywany do jego możliwości, dzięki czemu dostaje ono nagrody za coraz to nowsze zachowania, a te już utrwalone, stają się czymś naturalnym dla dziecka.

Tę metodę wykorzystuje się nie tylko u przedszkolaków, ale również wśród starszych dzieci. Gdy zaprowadzono nas na zajęcia do pierwszej klasy szkoły podstawowej, to właśnie częste wzmocnienia pozytywne zwróciły naszą uwagę. Dzieci dostawały nagrody za wykonanie zadania we wcześniej ustalonym czasie, prawidłowe zwrócenie się z prośbą o pomoc czy kontakt wzrokowy z terapeutą.

W czasie naszej wizyty w tej klasie było obecnych trzech chłopców. Ich praca przebiegała w sposób niezwykle interesujący. Miała znamiona wspólnej nauki, jednakże każde z nich realizowało całkiem odrębny program dostosowany do możliwości poszczególnego ucznia. Nie ma tu 45-minutowych lekcji i dzwonka na przerwę dla wszystkich. Każdy z chłopców posiadał tzw. „timer”, który odliczał im czas na naukę i odpoczynek. Dzięki niemu chłopcy sami uczą się zarządzania czasem i poświęcenia go nie tylko na zabawę. Na dźwięk dzwonka chłopcy wiedzieli, że muszą wracać do nauki lub że będą rozliczeni z wykonanego ćwiczenia. Wszystko to dokonywało się przy nieustannym zachęcaniu i mobilizowaniu do tej aktywności przez nauczyciela, który nie zostawał nawet na chwilę niezaangażowany w pełni w swoją pracę. Takie działanie oraz wygaszanie zachowań oporowych zdecydowanie sprzyjało lepszemu funkcjonowaniu osób z autyzmem.

Gdy chłopcom udało się wykonać prawidłowo zadanie, dostawali jeden duży punkt. Każdy z nich zapisywany był na tablicy, a gdy udało im się zebrać odpowiednią ilość punktów, dostawali większą, wcześniej ustaloną nagrodę. Metoda ta w terapii behawioralnej nazywa się kontraktem i pomaga skupić się dziecku z autyzmem na bardziej skomplikowanym zadaniu, które wymaga wykonania wielu czynności.

Metody te wykorzystywane są również w starszych klasach szkoły podstawowej. W klasie piątej tego dnia uczyła się jedna dziewczynka. Z terapeutką wykonywała liczne ćwiczenia związane z liczeniem. Po dobrze wykonanej pracy szybko sama wybrała najbardziej satysfakcjonującą dla siebie nagrodę – oglądanie ulubionej kreskówki. Dla terapeuty ważne było jej samodzielne działanie, jak i prośenie o pomoc przy włączeniu komputera, ponieważ dzieci z autyzmem często, niestety, nie potrafią poprosić o wsparcie, choć go bardzo potrzebują.

Gdy opuściliśmy placówkę, naszym wspólnym spostrzeżeniem było to, że odwiedzone przez nas miejsce jest niczym jeden, wielki, zdrowy



Z wizytą w.../Visiting the...

i świetnie działający organizm – wszystko w nim zachodzi w taki sposób, aby pomóc dzieciom z zaburzeniami rozwoju ze spektrum autyzmu. Przyjazna atmosfera tego miejsca i fachowa działalność zespołu terapeutów z pewnością ułatwia prowadzenie indywidualnych terapii dzieci.

Na koniec pozostaje nam już tylko zacytować zdanie z ulotki tej placówki: „Jest takie miejsce, gdzie na pewno znajdziesz pomoc dla swojego dziecka!”, pod którym po naszej wizycie z pewnością możemy się podpisać.

